Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 23 (101) Rok V. Warszawa, 27 września 1925 r. **Cena 40 gr.**

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

Tygodnik. Wychodzi w soboty.



Pawilon strzelnicy na Woli Justowskiej w czasie II Nar. Zawodów Strzeleckich. Na stanowiskach widać naszych strzelców.

Po Narodowych Zawodach Strzeleckich.

Zjechały do Genewy reprezentacje kilkudziesięciu państw świata, by radzić nad bezpieczeństwem Europy, której zagraża nowy napad ze strony Niemiec i Rosji Sowieckiej. Ponieważ Transwaalowi, Oranji, czy Nowej Zelandji oraz kilku tuzinom im podobnych niebezpieczeństwo to nie zagraża, przeto państwa te na prawach równych z Francją czy Polską mają rozstrzygać o losach tych państw, tak, jak sobie tego życzyć będzie ich można protektorka i opiekunka Anglja.

Wreszcie mniejsza o to, jak Anglja tę „sprawiedliwość światową" skonstruowała, dość, że ona orzeka: Polsce nie wolno napaść na nikogo, Niemcom wolno napaść na Polskę, a Francji nie wolno iść Polsce z pomocą. Wprawdzie Niemcy narazie chcą od Polski tylko: Pomorza, Śląska i korytarza gdańskiego. Ale nikt im tego nie nakazuje, ale też im niczego w stosunku do nas nie zabrania.

Nikt, prócz samej Polski—tak orzekł odpowiedzialny szef naszego rządu — premjer Grabski, który oświadczył publicznie, że Polska ani piędzi ziemi dobrowolnie nie odda.

Ale Polska jest dziś pojęciem, nieznanem w żadnem innem państwie europejskiem, jeśli chodzi o zwartość frontu wewnętrznego przeciwko wrogom zewnętrznym.

Gdy w Genewie radzono nad formułą, którąby dała Niemcom wolną rękę wobec Polski, zjechała do Warszawy brać szlachecka ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, by radzić. Przewodniczyli jej potomkowie hetmanów polskich—radzili potomkowie rycerzy, którzy pod Żółkiewskim, Chodkiewiczem, Czarnieckim, Sobieskim i in. na szablach swych roznosili i tratowali kopytami swych rumaków dziesięćkroć liczniejszego wroga, którzy z łopotem swych skrzydeł huzarskich wpadali jak huragan w ziemie nieprzyjacielskie, by ścigać rozbitego najezdnika; przed którymi drżał wróg, a którzy sławę oręża polskiego ponieśli aż hen pod mury Wiednia — stolicy dumnego cesarstwa, które zmuszone było na klęczkach prosić króla Jana III o pomoc i ratunek. „Idź złoto do złota" — Polacy żelazem walczą"— odpowiadali, rzucając zdjęty z swych palców sygnet do worka, którym ich chciano przekupić.

W wielkiej sali Filharmonji warszawskiej, w chwili, gdy z Genewy podkładano miny pod państwo polskie — polska brać szlachecka zawiązywała konfederację w języku współczesnych — stronnictwem nazwaną.

Nie przeciwko nieprzyjaciołom zewnętrznym, nie dla obrony przed Niemcami, czy Rosją ją zawiązano, lecz do walki z ustawą o reformie rolnej. O obronie granic nie padło tam słowo, choć równocześnie nadchodziły z Genewy najgroźniejsze wieści. Patrjotą tam był nie ten, kto chce bronić ziemi polskiej przed najazdem wroga, lecz ten, kto broni ziemi polskiego szlachcica przed wykupem jej przez polskiego chłopa. Zamknięto mieszki ze złotem przed tymi, którzy przez chwilę interes państwa postawili przed interesem ziemian, a wynajęto innych, którzy przedewszystkiem ich interesów bronić się podjęli. Bliższa im ojcowizna—niżeli Ojczyzna. Nie padł grosz na lotnictwo, nie padł grosz na przygotowanie narodu do wojny, choć go nie żałowano na walkę o swoje interesy. Poniechali żelaza, umiłowali złoto. Wiele od państwa żądali, a nic mu dać nie chcieli. Nawet zniżki na kolej nie wstydzili się wyżebrać, choć to z kasy państwa była ofiara, przeciwko ustawie którego spiskowali.

Potrzebna była Polska ich praojcom, którzy z jej hojnych dobrodziejstw korzystali, ale i oni Polsce byli potrzebni, bo ją swą piersią osłaniali, granic jej bronili i krwi i mienia jej nie żałowali. Była wzajemność.

Czy jest ona teraz i co z tego wyniknie— przyszłe dzieje za nas odpowiedzą.

Ale w pracach nad obroną państwa nie może być luki.

W tym samym czasie na Narodowych Zawodach Strzeleckich w Krakowie składali egzamin ze swej sprawności strzeleckiej synowie ludu. Chłop, robotnik i inteligent, sprowadzony dziś do roli białego murzyna, z kiepskiej broni i kiepskiej amunicji pokazywali społeczeństwu, co trzeba robić, aby umieć w potrzebie bronić granic Ojczyzny.

Te zawody, to rezultat całorocznej pracy w tysiącu ośrodków Polski. Bez dobrej broni, bez dobrej amunicji, strzelnic, przyrządów, bez dostatecznej liczby instruktorów. Nie stać ich na to. Nie stać dziś i państwo, by ich w te rzeczy zaopatrzyć. Robią co mogą, ile mogą, a nieraz i więcej, bo wiedzą, że: Hannibal ante portas!

Niech o tem nie zapominają ci, co będą uchwalać ustawę o przysposobieniu wojskowem. Na zawody strzeleckie, na marsze, na manewry nie powinno brakować pieniędzy. To zawsze jest tańsze, aniżeli armja stała, która pochłania wiele. Co brakuje na dostateczny stan liczebny armji, trzeba powszechnem przysposobieniem wojskowem wyrównać. Może państwo dawać zniżki kolejowe ziemianom— niech da raczej bezpłatny przejazd członkom stowarzyszeń p. w. na zawody, manewry i ćwiczenia wojskowe. Ktoś na to pieniądze dać musi. A nie da ich ten, kto ich nie ma, choć

dobrowolnie chce bronić państwa. Musi ją dać ten, kto je ma, choć do obrony państwa się nie poczuwa.

Nie może mieć Polska obywateli, którzy jej są niepotrzebni.

Tytus Czaki.

Przysposobienie wojskowe.

K. K.

II Narodowe Zawody Strzeleckie w Krakowie.

6, 7, 8, i 9, IX 1925.

Cisną się przedewszystkiem pod pióro porównania. Rok temu i dziś. Przygotowania strzeleckie do Igrzysk VIII Olimpjady, przeprowadzone w gorączce kilku zaledwie tygodni przed terminem olimpijskich strzelań, rezultaty I Narodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie w maju 1924 roku i rezultaty pierwszej polskiej drużyny strzeleckiej w Châlons, wyrażające się w osiągnięciu 15-tego miejsca w strzelaniu na 400, 600, i 800 metrów.

Spróbujmy jednakże rzucić kilka wniosków syntentycznych.

A więc przedewszystkiem, pomijając większą liczbę zawodników tak wojskowych jak i cywilnych, bo dochodzącą do 330, uderzał na obecnych narodowych zawodach strzeleckich w Krakowie *lepszy dobór zawodników*. O ile rok temu we Lwowie, jedynie o zawodnikach wojskowych można było powiedzieć, że reprezentują bardziej jednolitą „klasę“, dzisiaj każde ze stowarzyszeń cywilnych wysłało swych rzeczywiście najlepszych strzelców. I znów trzeba dodać, że reprezentowane były poza Związkiem Strzeleckim, który miał obecnie około 90 zawodników, stowarzyszenia strzeleckie z całej Polski obok: uczni z hufców szkolnych, stawali do zawodów powstańcy śląscy, wojacy poznańscy, sokoli, powstańcy i wojacy pomorscy, członkowie Związku Osadników Wojskowych, stow. młodzieży polskiej, bracia kurkowi, myśliwi i członkowie stow. łowieckich, oficerowie i podoficerowie rezerwy.

Druga dodatnia cecha odbytych w Krakowie strzelań to *lepsza broń*. Przeważała co jest naturalnem, broń typu wojskowego, nadawała ona ton wszystkim prawie strzelaniom, ale była lepszą od zeszłorocznej pod każdym względem: 1) była dobrze ostrzelaną przez zawodników i 2) była doborową. Oczywiście zdarzały się wyjątki, szczególniej wśród zawodników cywilnych. Jedni z nich nie przywieźli broni własnej i musieli się zadowolnić wypożyczaną im na miejscu u zbrojmistrza zawodów, inni przywieźli broń ze sobą, ale otrzymali ją na trening na kilka dni przed wyjazdem, inni wreszcie trenowali z jedną bronią, a przywieźli inną. Narzekań było z tego powodu wiele i jedna stąd płynęła nauka, której nie potrzebujemy tutaj powtarzać, bo ją sobie wszyscy zakarbowali: *na zawody przyjeżdżać trzeba z bronią dobrze znaną i ostrzelaną.*

Wreszcie trzeci zasadniczy plus zawodów: były one lepiej organizacyjnie i technicznie przeprowadzone. O terminie zawodów wiedzieli wszyscy zainteresowani na długi czas przed tem. Program strzelań również dość wcześnie był podany do ogólnej wiadomości. Dość więc było czasu do należytego zorganizowania zawodów. Główny Komitet w Warszawie, Okręgowy Komitet w Krakowie i Komisja Zawodów wywiązały się ze swych zadań. Jednej rzeczy tylko może nie przewidziały—tak wielkiej liczby zgłoszeń, że aż o jeden dzień zawody trzeba było przedłużać.

Zawodnicy mieli również wobec tego dość czasu na trening.

I oto rezultaty.

STRZELANIE O MISTRZOSTWO M. KRAKOWA.

Strzelaniem tem rozpoczynają się zawody w dniu 6 września b. r. Staje 330 zawodników. Jeden dzień ledwie wystarcza na wyczerpanie listy strzelców.

W pierwszej piątce z por. Kowalczewskim na czele—aż trzech olimpijczyków: por. Kowalczewski Stanisław — mistrz Krakowa, 83 punkty na 100 możliwych w strzelaniu z broni długiej dowolnej, czwarte miejsce — por. Waszkiewicz Eugenjusz—79 pkt. i piąte miejsce — kpt. Gościewicz Bolesław—78 pkt.; drugie i trzecie miejsce zdobywają reprezentanci Centralnej Szkoły Strzeleckiej z Torunia: por. Wieliczko Ignacy — 80 pkt. i por. Przybylski Piotr — 79 punkt. Wydawało się, że C. S. S. owcy są rzeczywiście groźnymi przeciwnikami dotychczasowych asów strzeleckich. Lecz czy to wskutek tremy, nieznajomości warunków, czy innych psychicznych względów — zawodnicy ci nie osiągają swych treningowych rezultatów i nie odgrywają zapowiedzianej roli konkurentów o pierwsze miejsca. Z pośród zawodników cywilnych dopiero p. Bilski Jan z Gniezna zajął 16-te miejsce, wszystkie przed nim obsiedli wojskowi. Tak więc mistrzem na odległość 200 m. został por. Kowalczewski,

mistrz zeszłoroczny w tej samej kategorji, mając wynik gorszy o 4 punkty od zeszłorocznego. Zważywszy na obostrzone w tym roku warunki strzelania: dystans przedłużony i zmniejszona średnica tarczy — wynik jest lepszy.

STRZELANIE Z BRONI KRÓTKIEJ O MISTRZ. POLSKI.

Tegoż dnia rozpoczęło się strzelanie z broni krótkiej, typu używanego w wojsku. Po wyniku, osiągniętym przez p. Ernesta Cieślewskiego—103 pkt na 120 możliwych (tarcza 10-pierścieniowa, 2 serje po 6 strzałów na odl. 20m.), widocznem było, że nikt nie zdobędzie się na pobicie tego rekordu. Dobrze będzie, jeśli na zawodach następnych rekord ten zostanie zdystansowany. Wynik powyższy jest prawdziwie piękny, zważywszy, że stanowiska strzeleckie były odkryte i wiatr boczny przeszkadzał w spokojnem celowaniu i znosił kule.

To też następni strzelcy walczyli między sobą tylko o dalsze miejsca. W rezultacie drugim jest por. Miller Karol z 86 pkt., trzecim—p. Drohojowski Jan z 80 pkt., czwartym—kpt. Gościewicz Bolesław—77 pkt. i piątym—kpt. Kapela—77 pkt. Z porównania wyników widać, jak wspaniałem było zwycięstwo p. Cieślewskiego. Sięgnijmy do wyników francuskich: p. E. Walter, jeden z najlepszych strzelców i kapitan francuskiej drużyny olimpijskiej, osiągnął w 5 serjach po 6 strzałów na odl. 20 m. z rewolweru służbowego armji francnskiej (revolver d'ordonnance m. 92) 248 pkt. na 300 możliwych i dzierży ten rekord od dłuższego czasu.

STRZELANIE Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ.

W pierwszym dniu zawodów rozpoczęto równocześnie strzelanie z broni małokalibrowej na odl. 50 mtr. o mistrzostwo Polski. Końcowy wynik tego dnia 363 pkty, osiągnięty przez dotychczasowego mistrza w tej kategorji p. Drohojowskiego, strzelca pierwszorzędnego o niezwykle pewnej ręce i celnem oku, choć gorszy o 4 pkty od zeszłorocznego, wyglądał na maximum tego, co można było uzyskać. Tymczasem następnego dnia kpt Gościewicz bije ten wynik o 12 pktów i, osiągnąwszy 375 pkt na 400 możliwych zostaje mistrzem Polski w tej kategorji strzelania.

Drugie miejsce zatrzymuje p. Drohojowski, trzecie—por. Łuczkowski Józef—363 pkt, czwarte — p. Kołaczkowski Wojciech, jeden z wybitniejszych „małokalibrowców" warszawskich — 363 pkt. i piąte — st. sierż. Kuzemko Jan—360 pkt. W roku przeszłym różnica wyników pomiędzy pierwszym zawodnikiem (367 pkt) i piątym (304 pkt) była daleko większa, aniżeli dziś pomiędzy pierwszym (375 pkt) i piętnastym (344 pkt). Rok czasu dodatnio się odbił na broni, wśród której przeważać zaczyna precyzyjna i na większej liczbie zawodników, którzy przyjrzawszy się bliżej broni małokalibrowej nie zlekceważyli jej, jak w roku ubiegłym. Oby tylko chcieli swój zapał i swoje przekonanie do niej zapropagować wśród szerszych kół młodzieży i związków sportowych.

W innej kategorji strzelania małokalibrowego, a mianowicie o nagrodę celności, p. Drohojowski zdobywa pierwsze miejsce, osiągając 94 pkt na 100 możliwych, drugim z kolei jest p. Kołaczkowski 93 pkt, trzecim por. Brzezicki Marjan 91 pkt, czwartym—kpt Gościewicz—87 pkt i piątym ob. Piątkowski Hipolit Ludwik—85 pkt. Niejednego zawodnika dziwił, a może i dziwi dotąd tak krotki dystans 12 mtr — już sama nazwa „celności" wskazuje, że strzelanie to wymaga nadzwyczaj pewnej ręki i pewnej broni, a nadewszystko znajomości rzeczy. Dla nas, początkujących w strzelaniu z broni małokalibrowej, było celowem zapoznać ogół strzelców o wartości takiego strzelania jako treningowego. Na następnych zawodach, w których pokusimy się o większy udział młodzieży i pań, punkt ciężkości tej kategorji strzelania przesunie się w odpowiedni sposób.

STRZELANIE Z BRONI DŁUGIEJ O MISTRZ. POLSKI.

Na powyższych strzelaniach upłynął dzień pierwszy. 7 września zaczęły się pełne emocji zawody o tytuł najwięcej pożądany — mistrza Polski w strzelaniu z broni długiej na odl. 300 m. Odległość ta uznana w międzynarodowych zawodach za podstawową jest sprawdzianem umiejętności strzelania t. zw. „à tuer". Pomimo wyeliminowania kilkudziesięciu zawodników, strzelanie to przeciąga się na drugi dzień. Każdy strzelający stara się o najlepszy wynik, bo tutaj jeden punkt już stanowi o zwycięstwie. Wiadomości o wynikach rozchodzą się błyskawicznie Ktoś osiągnął 177 punktów! Starszy sierżant Kuzemko z Łodzi ma już 182 punkty! Wreszcie kpt. Zych z 4. pułku bije 186 punktów! Wynik niebylejaki, o 29 punktów lepszy od zeszłorocznego. Należy tylko zaczekać na strzelanie kilku zawodników, aby tytuł mistrza pozostał tym razem w rękach oficera DOK. V (Kraków), jak w r. 1924 był zdobyty przez oficera DOK. VI (Lwów). Otóż ten Lwów.

Niedarmo pułk. Zimmermann, jak kwoka koło kurcząt, chodzi koło członków swej ekipy lwowskiej, niedarmo on ich przygotowywał przez dłuższy czas: praca ma zwyciężyć i musi zwyciężyć! Strzela por. Borzemski, mistrz zeszłoroczny — nie jest jednak dobrze dysponowany, osiąga tylko 180 punktów,



Komisja II Nar. Zawodów Strzeleckich

Od lewej ku prawej stoją: p Jaśkewicz. inż. Otorowski, kpt. Kępski, p. Lisowski, mjr. szt. gen. Piórecki, mjr. Konkiewicz, pułk. Frank, ppułk. Kostrzewski, mjr. rez. Kierzkowski, Kmdt. główny Zw. Strzel., kpt. Kurek i kpt. Wrona.

strzela por. Kowalczewski: pierwsze dwie serje już przeważają szalę na jego stronę, trzecia, od której zależy wszystko, ciągnie się dla obserwujących godzinami, choć trwać będzie według regulaminu tylko 15 minut. Nareszcie koniec — 187 punków! Ścisłe obliczenia Komisji kwalifikacyjnej redukują tę sumę o jeden punkt, ustalając wynik na 186 punktów i dając pierwszeństwo por. Kowalczewskiemu, drugie miejsce kpt. Zych—186 pkt, trzecie — st. sierż. Kuzemko—182, czwarte—por. Borzemski — 180 i piąte — kpt. Gościewicz — 177 pkt. Dodajmy, że kpt Zołyński, który osiągnął 159 punktów, jest na 20-tem miejscu i ma wynik o 2 punkty lepszy od pobitego mistrzostwa. Ob. Tomala z okręgu Katowice ma 154 pkt., ale o tem jeszcze oddzielnie napiszemy.

Sięgnijmy znów do porównań zagranicznych, tym razem do szwajcarskich, abyśmy w przybliżeniu wiedzieli, co naszych strzelców czeka w szrankach międzynarodowych. Tegoroczny mistrz świata w strzelaniu z broni typu wojskowego na odległość 800 m. p. Zimmermann (Szwajcar) osiągnął 502 punkty na możliwych 600 w 6 serjach po 2 serje w każdej pozycji, to znaczy, że mistrz świata ma lepszy wynik ni mniej ni więcej tylko o 65 punktów od naszego mistrza. W tych 65 punktach jest zawarty najbliższy program naszej pracy strzeleckiej. Wystarczy, abyśmy tyle uwagi poświęcili strzelectwu, co naród szwajcarski, tyle wybudowali strzelnic, co oni, taką ustawę przeprowadzili w sejmie, która nakazywałaby obowiązek nauki strzelania, a wyniki zimmermannowskie będą dla nas chlebem codziennym. Warto w tem miejscu przypomnieć, że wynik kapr. Władysława Świątka z polskiej drużyny strzeleckiej na igrzyskach olimpijskich, wynoszący 392 punkty, jest o 28 punkty lepszy od dzisiejszego mistrzostwa.

(c. d. n.)

S. K. K.

Organizacja rezerw w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

I.

Aktem Obrony Narodowej z 4 czerwca 1920 r. Kongres St. Zj. Am. Półn. w następujący sposób zorganizował armję, składającą się z 3 składników: 1) Armja regularna, 2) Gwardja Narodowa, 3) Rezerwy zorganizowane.

Armję regularną, jako najkosztowniejszą, ograniczono do minimum, niezbędnego do obsadzenia garnizonów zamorskich, obrony brzegowej i zapewnienia należytego funkcjonowania całego aparatu na wypadek operacji.

Gwardję Narodową ograniczono do ilości, niezbędnej do wypełnienia swego zadania.

Rezerwy zorganizowane, jako najtańsze, nie mają ograniczonego etatu.

Trzy te składniki, zorganizowane przez Ministerjum Wojny, tworzą ramy, dla jak najszybszego przygotowania i wystawienia 2500000—3000000 ludzi, zdolnych do walki.

Organizacja w ogólności zasadza się na systemie ochotniczym, siła jej więc zależy od ilości ludzi, chcących ofiarować swą pracę w jednym z 3 jej składników.

Dekret ten wydano na mocy doświadczenia z wojny światowej, podczas której okazało się, że potężna Republika Nowego Świata nie ma właściwie armji, mogącej walczyć przez czas dłuższy, gdyż pomijając już słabe stany liczebne pułków, nie miała ona zorganizowanych uzupełnień.

Wytężona praca Komitetu Sztabu Generalnego przełamała wszelkie przeszkody i pozwoliła zorganizować armję, o działalności której wodzowie koalicji wyrażali się niejednokrotnie bardzo pochlebnie.

Organizacja Gwardji Narodowej również postępowała bardzo szybko i w 1922 r. liczyła już 160000 oficerów i szeregowych, dobrze wyszkolonych i wyćwiczonych.

Rozwój jej tylko hamował brak pieniędzy (ramy budżetu).

W sierpniu 1921 r. wysłano 42 małe oddziałki, złożone z oficerów i szeregowych, celem utworzenia Rezerw zorganizowanych.

W pracy tej, prócz oficerów służby czynnej, wzięli również udział oficerowie-weterani, z radością wracający do swych dawnych zajęć (służba wojskowa — ćwiczenie, szkolenie).

Rezerwy zorganizowane można podzielić na dwie części: 1-o szkielet stały, który tworzą oficerowie i podoficerowie, 2-o przepływające rzesze ćwiczących.

Prócz tego Ministerjum Wojny zorganizowało: Reserve Officiers'Training Corps, and Citirens' Military Training, Korpus Wyszkolenia Oficerów Rezerwy i Obozy Wyćwiczenia Wojskowego Obywateli. Obie te instytucje składają się z ochotników, a mają na celu wyszkolenie młodych oficerów rezerwy dla zastąpienia weteranów z wojny światowej.

W 1919 r. około 85000 uczniów kolegjów i szkół wyższych zapisało się do Korpusu Wyszkolenia Oficerów Rezerwy, a liczba ta stale wzrasta.

W czerwcu 1922 r. przeszło 5000 trzymało szarże w Korpusie Oficerów Rezerwy.

Pierwsze Obozy Wyćwiczenia Wojskowego Obywateli otwarto w 1921 r. Odrazu zgłosiło się przeszło 30000 ludzi, jednak ze względów finansowych i organizacyjnych zdołano umieścić w nich tylko 11000. W 1922 r. liczbę ćwiczących podwojono.

Prezydent Harding wyraził nadzieję, że uda mu się doprowadzić do 100000 wyszkolonych ludzi każdego roku.

Ogrom pracy nad utworzeniem armji, zdolnej do wzięcia udziału w wojnie światowej, uwydatniają najlepiej słowa gen. Wood, szefa sztabu, który w 1917 r. na jednem z posiedzeń Komitetu Kongresu powiedział: „Panowie, gdyby przyszło nam wystąpić jutro o godzinie 9 rano, to w południe artylerja nie miałaby już amunicji".

Tak było kiedyś. Teraz zastępca (pomocnik) Sekretarza Wojny ma sobie powierzoną mobilizację przemysłu.

Inne działy mobilizacji również są opracowane.

Przyczem społeczeństwo chętnie popiera wysiłki czynników miarodajnych, ponieważ wbrew agitacji pacyfistów, zrozumiano, że najlepszą gwarancją pokoju jest przygotowanie się do wojny.

Tutaj pozwolę sobie wspomnieć o ofierze ojców miasta Jacksonville, wynoszącej 2500 dolarów, a przeznaczonej na fundusze 6 kompanij Gwardji Narodowej, stacjonowanych w tem mieście. Przykład ten nie jest odosobnionym. Fundusz ten (2500 dolarów) powstał ze składek. Jego użycie, stosownie do przeznaczenia, zapewniono należycie.

Obecnie St. Zj. Am. Półn, posiadają 4 dywizje Armji Regularnej i 6 wzmocnionych brygad, gotowych w każdej chwili do wyruszenia; prócz tego — 6 dywizji Gwardji Narodowej — o tym samym mniej więcej stopniu gotowości, oraz 12 dywizji G. N. gotowych do wymarszu zaraz po ukończeniu uzupełnienia; — 33 dywizje Rezerw zorganizowanych z ilością innych jednostek, wystarczających do utworzenia 6 armij polowych.

Obronę narodową pojęli Amerykanie bardzo szeroko, opierając ją na Legjonie Amerykańskim, składającym się z młodzieży, i Rezerwach zorganizowanych, ponieważ armja regularna, zredukowana do 12000 oficerów i 125000 szeregowych, oraz Gwardja Narodowa w sile 163000 ludzi stanowią tylko szkielet armji, zdolnej do prowadzenia wojny nowożytnej.

Łącznie ze zmianą poglądów społeczeństwa co do konieczności przygotowania się do wojny, rozwija się patrjotyzm wojskowy, że się tak wyrażę, odzwierciadlający się w żądaniu nieużywania Gwardji Narodowej do pełnienia funkcji policji, ponieważ Gwardja Narodowa jest składnikiem siły zbrojnej państwa, a nie poszczególnych stanów. Pogląd ten znalazł wyraziciela w Hyde'zie, gubernatorze Missouri, domagającym się uchwalenia odnośnego prawa.

Po tych ogólnych uwagach odrazu przejdę do omówienia celów i organizacji Gwardji Narodowej, ponieważ organizacja armji amerykańskiej jest jeszcze pod wieloma względami nieustaloną (np. organizację dywizji opracowują jeszcze nawet poszczególne wyższe szkoły wojenne), oraz poruszano ją już w pismach wojskowych.

(c. d. n.)

ZGON PREZESA MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy wiadomość o śmierci zasłużonego dla sprawy światowego strzelectwa ś. p. Daniela Mérillona, który od roku 1886 bez przerwy piastował godność prezesa Francuskiego Związku Strzeleckiego a od roku 1887, dla zalet umysłu i serca, godność prezesa Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego. Niezmordowana energja, nadzwyczajny takt ś. p. Daniela Mérillona doprowadziły do tego, że dziś Francuski Związek Strzelecki liczy 3500 oddziałów i przeszło pół miljona członków. Rząd francuski, oceniając należycie zasługi Zmarłego, odznaczył Go kilka lat temu wielkim Krzyżem Legji Honorowej.

Zarząd Główny Francuskiego Związku uchwalił wybudować pomnik celem uczczenia zmarłego Prezesa.

Współczując ze wszystkimi francuskimi strzelcami i łącząc się w tym uczuciu ze wszystkiemi Związkami Strzeleckiemi—nasz Związek wysłał kondolencyjną depeszę.

K

SPORT.

MECZ WARSZAWA — LWÓW 3:3.

Rozegrany w dniu 20 b. m. mecz reprezentacji Warszawy i Lwowa w Warszawie nie dał tym razem rozstrzygnięcia. Gra—prowadzona żywo i obfitująca w wiele emocji. Wynik meczu dowiódł raz jeszcze po wyniku z poprzedniego tygodnia, zwycięzkim dla Polonji z Pogonią lwowską, że poziom gry u warszawiaków znacznie się podniósła i gra lwowiaków, podobna systemem do gry klubów warszawskich, nie stanowi już w stosunku do gry drużyn stołecznych „extraklasy".

Bramki dla Warszawy zdobył Grabowski jedną i Tupalski dwie. Dwa karne Warszawa nie wykorzystuje. Dla Lwowa zdobywa punkty: Wacek Kuchar—dwie i Chmielewski z karnego—jedną. — Sędzia, p. Marczewski z Łodzi, b. dobry. Widzów 4.000.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE WOJSK POLSKICH.

Rozgrywane w dniu 19 i 20 września w Warszawie półfinałowe i finałowe rozgrywki o mistrzostwo w piłce nożnej przyniosły zwycięztwo 58 p. p. — W dniu 19/IX 1 p. leg. — 28 p. p. 3:2, 58 p. p.—19 p.p. 4:3, przyczem z powodu nastania ciemności dogrywka odbyła się w dniu 20/IX rano. Do finału weszły drużyny 1 p. p. leg. Wilno i 58 p. p. Poznań. Zwyciężyła drużyna 58 p. p., która chociaż technicznie ustępowała swemu przeciwnikowi, jednak twardą i ambitną grą zasłużyła sobie zwycięstwo. 1 p. p. leg. z powodu niedyspozycji strzałowej swych napastników nie umiał wyzyskać wielu sytuacyj podbramkowych, a nawet strzałów karnych.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WOJSK POLSKICH.

W rozgrywanych w dniu 19 i 20/IX mistrzostwach lekkoatletycznych wojsk polskich osiągnięto następujące wyniki: pięciobój wojskowo-sportowy — stawały drużyny z wszystkich D. O. K. po 6 żołnierzy. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył zespół 25 p. a. p.—627 p., zdobywając srebrny puhar przechodni M. S. Wojsk. — Drugie miejsce 82 p.p.—633 p. Trzecie miejsce 36 p. p. — 677 p.

Bieg 100 m. po dwu przedbiegach zwyciężył kpt. Dobrowolski 6 p. p. leg. w 11.4 sek.; rzut dyskiem 1) chor. Adamczak 58 p. p. 34.67 m.; skok wzwyż 1) chor. Adamczak 157 cm. 2) kpt. Dobrowolski 157 cm. Rzut kulą 1) Ulanowski 83 p. p. 10,40,5 m.; bieg 1500 m. 1) sierż. Woźniczko 85 p. p. 4:36,4; bieg 200 m. kpr. Weiss 36 p. p. 23,2 sek.; sztafeta olimpijska 100—200—400—800 m. 1) D. O. K. I w składzie sierż. Jachacy, kpr. Weiss, por. Piątkowski i st. sierż. Jabłoński 3:42 2) D. O. K. III. — W dniu 20/IX bieg 400 m. 1) kapral Weiss 36 p. p. 51 sek. — *czas lepszy o 0,8 sek. od rekordu polskiego.* — bieg 5000 m. 1) Łachucik 79 p. p. 17:09,2 2) Zalewski 21 p. p.; oszczep 1) Smakalski 56 p. p. 46,44 m. 2) kpt. Dobrowolski 3) Cejzik 36 p. p. — Skok o tyczce 1) chor. Adamczak 3,40 m. skok wdal 1) plut. Wasiak szk. podchor. 6,27,5 m. 2) kpt. Dobrowolski; bieg 800 m. 1) Jabłoński 36 p. p. 2 m. 8.3. — Wyniki naogół bardzo dobre, świadczące, że poziom lekkiej atletyki w armji stale się podnosi. Padł nawet jeden rekord polski. — Organizacja zawodów bez zarzutu, udział zawodników liczny.

WYNIKI PIŁKARSKIE Z CAŁEJ POLSKI. WARSZAWA — WILNO 1:3.

Mecz między reprezentacjami powyższych miast rozegrany 20/IX w Wilnie zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Wilna w stosunku 3:1. Skład Warszawy słaby szczególnie w linji napadu, skutkiem wystawienia w tym dniu drugiej reprezentacji w stolicy w walce ze Lwowem.

Kraków 20/IX Cracowia—Amatorski K. S. (Katowice) zwyciężała w ładnej grze Cracowia w stosunku 5:1. W drużynie krakowskiej wyróżnił się Kałuża, zdobywca trzech bramek.

Łódź 20/IX. Spotkanie towarzyskie „Warty" (Poznań) i Ł. K. S., mistrza Łodzi, zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 2:1. — Gra przez cały czas b. żywa i ładna.

Lwów 20/IX. Obchodzono tu uroczyście 15-letni jubileusz K. S. „Sparta", z okazji którego rozegrał ten klub zawody z Pogonią, osłabioną jednak brakiem 7 graczy, rozgrywających zawody reprezentacyjne w Warszawie. Zwyciężyła Sparta 6:0.

BIEG KOLARSKI „STADJONU".

W dniu 20/IX odbył się na szosie lubelskiej doroczny jesienny bieg kolarski „Stadjonu" na przestrzeni 25 km. W biegu startowało 143 zawodników. — Pierwsze miejsce zdobywa Zbigniew Czarkowski w czasie 51:26,7 sek., drugi—Z. Sobolewski, trzeci—St. Jarmułowski. Zwycięzcy otrzymali wiele cennych nagród, których było 19.

HANNA.

Zwid.

(w rocznicę walk I Brygady w Lubelszczyźnie).

W rytmie miarowych kroków, w ściszonym po-
[gwarze
Idę zmrokiem przez leśną przesiekę i marzę.
Mrok mi wciąż nowe, nowe wysnuwa powieści,
Czasem karabin szczęknie, trawa zaszeleści;
To pogwar młodych głosów buchnie i przycicha.
Gdzieś w jarze strumień mruczy, wiatr w lesz-
[czynach wzdycha—
A mnie zwidy nachodzą. Jak to dawno było!
Ziścił się sen, o którym tak długo się śniło...
Pod lasem w tyraljerze skokiem do ataku
Leci brać z pod własnego żołnierskiego znaku,
Pociski walą, świszcząc wrogo i żałośnie,
Urągając tej nocy, tej pachnącej wiośnie...
Zajadły rechot strzałów poprzez pola gada,
Że, zda się, noc przycichła strwożona i blada—
A w duszy wciąż coś śpiewa: Warszawo, War
[szawo!
My do Ciebie dziś idziem naszą drogą krwawą,
My do Ciebie dziś idziem w radosnem czeka-
[niu,
I w nadziei w zwycięstwo, w Jutro — o świtaniu!

* * *

Gwar jasnych młodych głosów buchnie, to przy-
[cicha,
Gdzieś w jarze strumień mruczy, wiatr w lesz-
[czynach wzdycha...
Prysnął zwid. Wokół cicza, Jak to dawno było!
Dziś — jawą sen, o którym tak mało nas śniło.

Pisane na obozie żeńskim w Zaleszczykach, po powrocie z ćwiczeń polowych.

Z życia organizacji.

Sam. obwód Grodno.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W GRODNIE.

W dniu 29 sierpnia b. r. witało nasze miasto w swych murach dostojnego Gościa w osobie Komendanta, zaproszonego przez organizacje społeczne i radę miejską na uroczystości legjonowe, urządzane przez tutejszy Związek Strzelecki.

Tłumy publiczności oczekiwały na dworcu przyjazdu Marszałka. Wychodzącego z wagonu zarzucono kwieciem — a okrzykom „niech żyje" nie było końca.

Po odebraniu raportu i defilady komp. honorowej 81 p. p. udał się Komendant do p.p. Gorzechowskich, u których zamieszkał.

O godz. 10-ej odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym ku czci poległych legjonistów, strzelców i peowiaków.

Po południu w salach starego Zamku liczne grono społeczeństwa wraz z strzelcami podejmowało Marszałka skromnym obiadem strzeleckim, w czasie którego mowy powitalne wygłosili: gen. Berbecki, prezydent miasta, p. Stępniewski, prezes obwodu Zw. Strz., mecenas Horbaczewski, oraz podniosły wiersz o dużej wartości literackiej wypowiedział z uczuciem kpt. rez. Bąkowski.

Wśród miłego nastroju spędzono kilka chwil przy dźwiękach orkiestry mandolinistów Zw. Strzel.

O godz. 17-ej rozpoczęto na boisku garnizonowym zawody footbalowe między drużyną „Strzelca" a 76 p. p. z wynikiem 1:1.

Zawodom przyglądał się z zainteresowaniem Komendant, pozostając przez cały czas na boisku. Odjeżdżającego żegnały niemilknące wiwaty, które rozgłośnem echem leciały na wsze krańce miasta.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja w teatrze miejskim. Wchodzącego Marszałka powitały fanfary i dźwięki hymnu narodowego. Sala przepełniona trzęsła się formalnie od okrzyków: „niech żyje".

Przemówienia wygłosili: p. Ziemak imieniem Zarz. obwodu i kpt. Bursztyn imieniem oddz. Zw. Strz.

Zespół teatru żołnierskiego odegrał z dużym artyzmem Bakala „Nieznany Żołnierz".

Komendant był obecny do końca przedstawienia, śledząc z żywem zainteresowaniem umiejętną grę amatorów.



Strzelcy z oddziału Ligota.

Zarzucony kwieciem, opuścił około północy salę teatru.

Dnia następnego przybyła do Marszałka delegacja jednego z pułków wielkopolskich z mjr. Komorowskim na czele z prośbą o przyjęcie odznaki pułkowej i zaproszeniem na święto pułkowe.

Pobyt Marszałka Piłsudskiego — Wodza zwycięskiej wojny i Twórcy Armji—był żywiołową manifestacją całego społeczeństwa.

A. B.

Okręg wileński.

OBÓZ LETNI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO NA TERENIE D. O. K. III.

W dniu 11.VIII b. r. został ukończony obóz letni przysposobienia wojskowego w Pohulance przy D. O. K. III. Na kursie było przeszło 250 uczniów ze stowarzyszeń p. w., lecz przeważnie strzelcy i uczniowie z Hufców Szkolnych. Stan moralny uczniów był bardzo dobry, szczególną solidarnością i tężyzną moralną odznaczali się uczniowie 1 komp. strzeleckiej. Pod względem fizycznym uczniowie przedstawiali się b. dobrze. Wyrobienie społeczne naogół duże, wyrobienie obywatelskie zupełnie dobre. Obowiązki samodzielnych instruktorów w oddziałach p. w. będzie mogło pełnić, według oświadczenia p. gen. Dąb-Biernackiego podczas egzaminu, 95% uczniów z 4 kompanji kursu komendantów. Dnia 6 i 7VIII odbyły się zawody strzeleckie i lekko-atletyczne. W zawodach pierwszych biją rekord strzelcy dzięki dobremu wyszkoleniu. Po zakończeniu zawodów odbyło się uroczyste zakończenie kursów w obozie letnim i rozdanie nagród przez ks. biskupa Bandurskiego w obecności pp. gen. Dąb-Biernackiego, dow. 1 dyw. piech. leg. i gen. Pożerskiego oraz p. pułk. Popowicza i wielu innych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Na pożegnanie wielki propagator idei przysposobienia wojskowego, płk. Popowicz, scharakteryzował piękne cele i korzyści pracy w dziedzinie p. w. oraz udzielił cennych wskazówek absolwentom, mającym po opuszczeniu obozu poświęcić się czynnemu, twórczemu współdziałaniu w tej tak doniosłej dla państwa i społeczeństwa akcji—w najodleglejszych zakątkach Wileńszczyzny. Na zakończenie uroczystości odegrali uczniowie komedję p. t.: „Grube ryby" Bałuckiego. Dnia 11 o godz. 16 cały obóz w ubraniach cywilnych ze śpiewem na ustach swych ulubionych piosenek: „Sześć tygodni twardej szkoły" i „My, młode rezerwy"—udali się na dworzec, gdzie z okrzykami na cześć dowódców i p. Prezydenta Rzeczypospolitej wsiedli do pociągu.

Dowódca grupy obozów letnich, p. major Chałaciński, oraz wszyscy dowódcy poszczególnych kompanij i instruktorzy — przez żmudną, a owocną swą pracę zasłużyli się rzetelnie sprawie p. w.

Ignacy Karpowicz.

Okręg wołyński.

PRACE ODDZIAŁU TUCZYN.

Spotykając w „Strzelcu" dość często powtarzające się korespondencje i opisy pracy z jednych i tych samych oddziałów, pomyślałem sobie o tem, że jak niski poziom pracy musi prowadzić Tuczyn, gdy w ciągu

swego przeszło 3-chletniego istnienia figurował na łamach „Strzelca“ tylko jeden raz. Nasunęło mi się też inne przypuszczenie, że jeżeli gdziekolwiek w granicach naszej Rzeczypospolitej istnieje oddział, to takowy istnieje nie tylko dla swej nazwy, lecz musi posiadać mniejszy lub większy dorobek pracy; jednak, ponieważ strzelców cechuje małomówność, takowi przedkładają cichą i ofiarną pracę nad szumne opisy; niekiedy też stoi na przeszkodzie nasza staropolska ociężałość do pisania, szczególnie o sobie.

Przezwyciężając jednak chroniczną niechęć do papieru i pióra, chcę zobrazować w kilku zdaniach dorobek pracy Tuczyna w roku 1924/25.

Oddział Tuczyn, jak trafnie określił ob. T. Czaki, w roku 1924 zawdzięczał swe istnienie małżonkom Kóbrynowiczom i Sekcji artystycznej.

Po dokonanej inspekcji we wrześniu roku ubiegłego, praca oddziału została wznowiona; przedewszystkiem zreorganizowano oddział ćwiczący.

W styczniu r. b. odbyło się walne zebranie oddziału, które obrało nowe władze i nakreśliło program pracy na rok bieżący. Nowoobrany Zarząd natychmiast przystępuje do pracy, uporządkowując ewidencję członków, których było dotychczas 66. Powstaje drużyna ćwicząca żeńska; oddziały ćwiczące rozwijają intensywną pracę, trwało to do 15 lutego r. b. W dniu tym na skutek oszczerstw, rzuconym na Związek Strzelecki przez miejscowego proboszcza,ks. prałata A. Wojniłłowicza (chodziło mu o to, ażeby w niedzielę nie odbywały się ostre strzelania i ażeby kobiety nie tylko nie strzelały, ale wogóle nie należały do „Strzelca“.) oddział żeński, złożony z elementu niewyrobionego, zdezorganizował się (nie pomogła nawet interwencja oficera instrukcyjnego przy P. K. U. w Równem por. Gajl-Kota); pozostało w oddziale 8 kobiet, w tem 4 ćwiczące.

Zarząd oddziału, wychodząc z założenia, że nie w ilości siła lecz w pracy, stale usuwa członków niekarnych i zalegających w opłacaniu składek. Obecny stan faktyczny oddziału 30 członków; mężczyzn 22, kobiet 8; czynnych 19, wspierających 11; ćwiczących 16.

W okresie powyższym w dziedzinie przysposobienia wojskowego przeprowadzono 42 ćwiczenia i wykłady wojskowe, 2 strzelania konusowe, 5 strzelań ostrych, przerabia się materjał w/g. program p. w. na rok 1-szy.

Dorobek kulturalno-oświatowy przedstawia się następująco: 6 odczytów okolicznościowych na uroczystościach przy frekweneji ogólnej, 5 pogadanek natury społecznej i organizacyjnej; celem zasilenia kasy w gotówkę urządzono: 4 zabawy taneczne i 6 przedstawień, na których odegrano: „Gwiazda Syberji“ w 5 aktach, „Podejrzana osoba“, „Piorunem“, „W katordze“, „Kawalerskie mieszkanie“, „Błażek Opętany“, kom. w I akcie, „Hanusia Krożańska“ dram. w 2-ch aktach i „Radcy Pana Radcy“ oraz „Ciepła Wdówka“, kom. w 3-ch aktach.

Wszczęta akcja na sztandar oddziału w postaci kwesty ulicznej i loterji fantowej nie powiodła się i dała deficyt.

Poziom wychowania fizycznego w oddziale średni. Uprawia się oprócz gimnastyki lekką atletykę i piłkę nożną. Oddział posiada boisko. W dn. 31 V b. r. na Zielone Świątki, staraniem Zarządu oddziału odbyły się I doroczne zawody strzelc. o „Mistrzostwo Tuczyna“, złożone: z biegów na 100, 400 i 800 mtr., rzutu dyskiem, pchnięcia kula, i skoków wzwyż i wdal. Najlepsi zawodnicy otrzymali nagrody i dyplomy; Zawody powyższe odbywać się będą rok rocznie. Biorąc pod uwagę krótki trening, wyniki ogólne pierwszych zawodów są dość dobre:

Bieg 800 mtr.	— zwycięzca ob.	Niklewicz	czas	2'46"
„ 400 „	„ „	Łukomski	„	54"
„ 100 „	„ „	Łukomski	„	13"
Rzut dyskiem	— zwycięzca ob.	Łukomski	30 mtr.	12 cm.
Pchnięcie kulą	„ „	Łukomski	9 „	29 „
Skok wzwyż	„ „	Lurje	1 „	40 „
„ w dal	„	„Kobrynowicz	5 „	60 „

W zawodach przyjęło udział 26 zawodników.

O rozwoju sportu i zamiłowania do niego wystarczy przytoczyć postępy drużyny piłki nożnej; została ona zorganizowana we wrześniu r. ub., obecnie zaś zajęła 10-te miejsce w Tuczynie, bijąc słabsze.

Wyniki rozegranych zawodów piłki nożnej:

Zawody towarzyskie pomiędzy drużynami „Strzelec i „Orzeł“ w Tuczynie w dniach 26 IV i 24 V r b. Z wynikiem 1:2 i 0:6 na korzyść „Orła“.

Zawody towarzyskie pomiędzy „Orzeł“ „Hagibor Równe“ w dniach 18 i 19 VII r. b. w Tuczynie z wynikiem 2:0 i 0:1 z przewagą „Strzelca“ w dniu pierwszym zawodów.

Zawody towarzyskie pomiędzy „Orzeł“ i „Strzelec“ w dniach 13 i 14 VI r. b. w Tuczynie z wynikiem 3:8 i 4:12 na korzyść „Strzelca“.

Zawody o „Mistrzostwo Tuczyna“ pomiędzy drużyn. „Strzelec“ — „Sparta“ w dn. 31 V 26 VI r. b. w Tuczynie zwynikiem 0:1 i 4:2 na korzyść „Strzelca“.

Zawody towarzyskie pomiędzy druż. W. K. S. 3 B. O. P. i „Strzelec“ w dniu 16 VIII r. b. w Hoszczy i w dn. 30 VIII r. b. w Tuczynie z wynikiem 7:0 i 6:2 na korzyść W. K. S.

W dniu 15 VIII r. b. na święto żołnierza drużyna nasza otrzymała zaproszenie na rozegranie zawodów piłki nożnej z reprezentacją 3 B. O. P. w Hoszczy i przyjęcia udziału w zawodach lekkoatletycznych. Wynik zawodów był dla „Strzelca“ niezbyt pomyślny; reprezentacyjna drużyna wojskowych pokazała wysoką klasę gry, do tego sprzyjał im silny wiatr. W obu połowach gry wynik 11:1 na korzyść reprezentacji.

Praca w oddziale posuwa się wciąż naprzód: nawiązano kontakt z bliższemi oddziałami okręgu; wykonano okólnik Zarządu Głównego 489/25; oddział obecnie otrzymuje wydatną pomoc i poparcie od D-twa 3 Baonu Ochrony Pogranicza w Hoszczy; w toku sprawa o długoterminowe wydzierżawienie domu państwowego pod „Dom Strzelecki“. Naogół warunki pracy bardzo trudne wobec braku poparcia władz, społeczeństwa i czynników samorządowych, jedynie wojsko popiera wszelkie poczynania Zarządu.

Tuczyn, dn. 5 IX. 1925.

J. Kotik.

Okręg krakowski.

JAK PRACUJE ŻYWIEC.

W naszym oddziele żywieckim kipi od pracy. Strzelcy nabrali lepszego humoru i większej chęci do pracy niż dotychczas. Powodem tego to Marsz Kadrówki, w którym drużyna żywiecka wzięła udział i ostatnie zawody strzeleckie w Katowicach. Strzelcy nie dają mi spokoju i upominają się co chwila o ćwiczenia polowe, marsze i strzelania rozmaitego typu. To dodaje mi większego bodźca do pracy i mimo braku czasu, chętnie wyruszam z nimi i pomagam im do pokonania rozmaitych wysiłków, związanych z wyżej wymienionemi sprawami.

W niedzielę tj. 31 sierpnia b. r. w bardzo słotny i ponury dzień wyruszyłem z oddziałem w towarzystwie dwóch strzelczyń, komendantki Jamborkównej i obywatelki Kaczyńskiej na ćwiczenia polowe i strzelanie do Sopotni Małej. O godzinie 6 ta 45 min., wyruszył oddział pod dowództwem obywatela Czubińskiego Jana na Sopotnię małą z nastepującem zadaniem:

Po ciężkiej walce armji Niebieskiej z Czerwoną pod Łodygowicami, cofnęła się armja Czerwona forsownym marszem na Sopotnię Małą, która mimo niepewnej sytuacji, według przyniesionych wiadomości, ma pozostać do godziny 12-tej po południu w Sopotni Małej. Obywatel Czubiński, jako komendant oddziału armji Czerwonej, jest z placówką w okolicy Przyłękowa.

W pół godziny później obywatel Wielebnowski, komendant straży przedniej armji Niebieskiej, ma się posuwać za armją Czerwoną, celem spędzenia placówki i zrobienia wolnego przejscia dla armji Niebieskiej. Wskazówki otrzymał obywatel Wielebnowski następujące: Po walce armji Niebieskiej z armją Czerwoną pod Łodygowicami, cofnął się nieprzyjaciel na Sopotnię Małą, i według wiadomości, nieprzyjaciel bez względu na swoją sytuację ma się tam zatrzymać do godziny 12-tej w południe, przednia straż armji Niebieskiej znajduje się w marszu półgodzinnym za armją Niebieską. Zadaniem straży przedniej dotrzeć do Sopotni Małej.

Będąc osobiście przy straży przedniej armji Niebieskiej, obywatel Wielebnowski bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania, wysyłając część oddziału drogą, którędy maszeruje cofająca się armja Czerwona, z tem, iż z chwilą spotkania się z ubezpieczeniem armji Czerwonej ma oddać parę strzałów i czekać tak długo, aż usłyszą ewentualną walkę na tyłach nieprzyjaciela. Drugą część oddziału poprowadził drogą dłuższą przez Trzebinię i Juszczynę, zachodząc niespodziewanie na tyły placówek armji Czerwonej, która faktycznie została zaskoczona i pokonana. Po skończonej walce udaliśmy się do Sopotni Małej i tam przeprowadziłem strzelanie na sto metrów, leżąc, strzelania z floweru na 25 metrów, strzelania z łuku, rzucanie atrapami i oszczepem. O godzinie piątej po południu, z powodu ulewnego deszczu, udaliśmy się marszem, trwającym 55 minut, do Jeleśni, a stamtąd pociągiem do Sporysza, ze Sporysza—pośpiesznym marszem do świetlicy w Żywcu.

W niedzielę 6-go września w południe udajemy się do Czernichowa, celem odwiedzenia oddziału czernichowskiego, przeprowadzenia strzelania 100-metrowego, klęcząc i innych ćwiczeń, by oddział czernichowski zobaczył, jak pracuje oddział żywiecki, a zarazem pokazać im, jak praca w tym kierunku ma wyglądać. O Czernichowie wkrótce doniosę.

Franciszek Cycoń-Różycki.

Okręg łódzki.

NOWY ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Obywatele Strzelcy!

Z radością donoszę Wam, że i u nas w Czastorach powstała nowa placówka Związku Strzeleckiego. Po przezwyciężeniu wielu trudności zorganizowaliśmy oddział i dziś już wspólnemi siłami pracujemy dla idei strzeleckiej, którą, uważamy, należy w Polsce daleko rozszerzać. Pierwsze trudności już pokonane.

Idziemy ochoczo w Wasze ślady, Starzy Strzelcy, i przez usilną pracę nad sobą będziemy się starali Wam dorównać.

Cześć! *Maksymiljan Kowalczyk.*

Okręg warszawski.

POWITANIE MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO.

Dnia 7 sierpnia r. b. pociąg, wiozący Marszałka Piłsudskiego z Druskienik, w przejeździe przez st. Wołomin zatrzymuje się na 2 minuty. Dnia tego jednakże zatrzymał się dłużej. Na stację wyszli powitać Marszałka: oddział strzelecki z bronią, Zarząd oddziału w komplecie i drużyny harcerskie, męska i żeńska. Marszałek, będąc uwiadomiony przez adjutanta, że oddziały oczekują Go na stacji, aby powitać, wyszedł z wagonu i przyjął raport od komendanta oddziału, ob. Gecowa Henryka.

Po przyjęciu raportu przeszedł przed frontem oddziału, prezentującego broń, następnie doszedł do drużyny harcerskiej, gdzie również przyjął raport. Po przeglądzie oddziału przez siostrę ob. Gecowa zostały wręczone kwiaty. Gdy pociąg ruszał rozległy się okrzyki na cześć Wodza Naczelnego i Komendanta legjonów. Przywitaniu Marszałka przez oddział towarzyszyło kilkaset ludzi.

Wacław Szczęsny,
prezes oddziału.

SPROSTOWANIE CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Świeżo ukazała się książka p. t. „Polityczne Związki Młodzieży w Polsce w roku 1925", której autorką jest p. Alicja Bełcikowska.

Na str. 145 znalazł się między innemi opis Związku Młodzieży Wiejskiej, w którym autorka informuje czytelników, że: „Związek Młodzieży Wiejskiej jest faktycznie organizacją bezpartyjną, pozostaje jednak pod wpływami Polskiego Stronnictwa Ludowego (piastowców), że: pismem, przeznaczonem dla członków Związku M. W., jest organ „Siewba“, bezpłatny dodatek do „Woli Ludu“ (organ piastowców).

Informacje te są niezgodne z prawdą, albowiem Zwiazek Młodzieży Wiejskiej nie pozostaje pod wpływami żadnej partji politycznej, jest organizajcą wychowawczą oświatowo — kulturalną, opartą na szerokich podstawach idei ludowej, co nie jest jednoznacznem z Polskiem Stronnictwem Ludowem. Natomiast Zw. M. W. ściśle współpracuje z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych, Związkiem Teatrów Ludowych, Związkiem Strzeleckim, z organizacjami spółdzielczemi i t. p. organizacjami społecznemi, kulturalnemi, oświatowemi i gospodarczemi.

Z „Siewbą“ — dodatkiem do „Woli Ludu“ — nigdy Związek nie miał i nie ma nic wspólnego. Organem Związku Młodzieży Wiejskiej jest „Siew“, wydawany samodzielnie, który nigdy nie był dodatkiem ani do „Woli Ludu“, ani też do żadnego pisma.

Okólnik 489|25.

3.816.88.

z przeniesienia 3.803.88

1) Ob. Skadłubowicz Michał, kmdt obwodu Pińczów—tytułem jednorazowej daniny — wpłacił zł. 5.—

2) Ob. Janiszewska Franciszka z obwodu Pińczów „ 3.—

3) Ob. Krawczyk Marjan — sam. oddz. „Orlęta“, Kraków— na fundusz prasowy „Strzelca“— 5.—

3816.88

SPROSTOWANIE. W numerze 18(96) „Strzelca“ mylnie wydrukowano nazwiska: Adam Sapeła, Krzeczyński Stanisław, — winno być: *Adam Sapeta, Kruczyński Stanisław.*

W nr. 19 (97) „Strzelca“, na stronicy 8, wiersz 12—13 od doły — zamiast: złoty żeten—*bronzowy żeton.*

Zarząd oddziału Pruszków wpłacił na rachunek procentów, przypadających od zabaw—Zarządowi Głównemu — zł. 50.

OD REDAKCJI.

Strzelcowi z Milanowa.

Prosimy Strzelca z oddziału Milanów, na Podlasiu, który napisał do nas list, datowany 23 VIII 25 r., o podanie swego nazwiska do wiadomości Redakcji.

Zachowanie tajemnicy nazwiska Redakcja ma prawnie zastrzeżone, — i zapewnia wszystkich naszych korespondentów, że nazwiska ich nikomu bez zgody autorów komunikowane nie będą

Dla rozrywki.

HUMOR AMERYKAŃSKI.

Okazuje się, że do rozpraw i układów dyplomatycznych nadaje się, wskutek swojej prostoty i stałości form, język francuski. Walczy o to w Genewie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych A. P., p. James Brown Scott.

Kiedy mu tłomaczono, że pierwszeństwo należy się językowi angielskiemu, ponieważ używa go najwięcej ludzi, odparł:

— Jeżeli o to chodzi, to powinniśmy rozprawiać po chińsku, bo tym językiem mówi 400 miljonów ludzi

TAKŻE PRÓŻNIAK.

Do piwiarni pod „Psem głodnym“
Wszedł raz przyzwoity człowiek.
Rzekł więc andrus do andrusa
Ze znaczącym ruchem powiek:
— Patrz no! Pewnie „literata“
Taki, co to robi głową,
Który nigdy nie pracował,
Co najwyżej — umysłowo!

Adres Redakcji i Administracji: Al. JEROZOLIMSKIE № 27 (dawniej 41). TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Nr. pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 120 zł., ¼ strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł. 1/16 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Warszawa, Nowogrodzka 17.